

Szczaśliwy czas

POWZIĄŁEM WIADOMOŚĆ, ŻE MAM GWARANTOWANĄ SZANSĘ. To jest stan mojej wiedzy na dzień dzisiejszy. Oczywiście, w tym temacie. Poza tym nic mi nie dolega. Zarządzam swoim życiem z pewnym szacunkiem. Ubezpieczyłem się dobrowolnie na ubezpieczenie obowiązkowe. Staram się mieć godziwy dochód brutto i netto. Tak naprawdę osiągam go bez żadnych roszczeń. Uczestniczę w życiu społecznym oraz publicznym. Gdy znajdę się w odpowiednim targacie, to mnie badają na ulicy lub przez telefon. Robią to przy użyciu ankiety. Zapowiadają, że jej zastosowanie potrwa minutkę. Wyrażam zgodę. Okazuje się na końcu, że przeznaczony na nią czasokres zajmuje dziesięć minut. Mnie.

Zobaczyłem ogłoszenie. Ma być szkolenie w ramach kapitału ludzkiego. Chciałem się zarejestrować. Pani zapytała mnie z jakiego tytułu. Wymieniłem „Wykop”, bo właśnie go internalizuję. Udzieliłem jednak złej odpowiedzi. Pani mnie nie wciągnęła. Na listę. Kogoś za mną też nie. Usłyszałem, że to porażające. Zagłosowałem podobnie, a właściwie tak samo.

Od jakiegoś czasu pochłania mnie szczęście. Po tym, gdy przeczytałem oraz usłyszałem, że jeszcze nigdy w naszym kraju ludziom nie żyło się tak dobrze. Odrzuciłem natychmiast fałszywe myśli i widoki oraz manipulację.

Dzięki tej wiedzy nadstawiam się, by ogarnęło mnie szczęście. I ono to robi. Rzecz jasna dobrze pojęte. Wzmacnia je szerzona szeroko informacja o gazie łupkowym. Każdy gaz podnosi wyżej mojego ducha, a łupkowy jeszcze wyżej. Rzeczywiście nigdy uprzednio go u nas nie było. Mimo tylu świętej pamięci rodaków bohatersko poległych w katastrofach indywidualnych i zbiorowych. Dzieci też są teraz bardziej szczęśliwe, bo wcześniej chodzą do szkoły. Dorośli również, bo mogą oszczędzać na grób lub coś w tym rodzaju. Jeśli, oczywiście, przyjmują swoje szczęście do wiadomości. Niektórzy przyjmują. Oni mają perspektywy, inni nie mają.

Szczęście daje też demokracja oraz wolność zbiorowa czyli narodowa. Mamy ją właśnie razem. Grozi nam, co prawda, cywilizacja śmierci oraz relatywizm, ale to nie zmienia naszego położenia. Powinniśmy się oddać. Panu. Tak usłyszałem wczoraj oraz trzy dni wcześniej. Ciągle się zastanawiałem. Nie wiem jak to będzie skutkowało, jeśli całość zbioru wypełni polecenie. Ono jest dyktowane globalnie.

Szczęśliwy świat opiera się na równowadze. Zapewniają ją rankingi z ich dociekaniem prawdy o wartości Tercetu Egzotycznego względem Kwartetu Wilanowskiego lub innego budowniczego autostrad i szybkich kolei na odcinku 17 km. Na to wszystko reagują sentymentalnie rynki. Coś w nich rośnie lub się kurczy. Tanieje lub drożeje pieniądz. Czasem jeden kosztuje dwa, a bywa, że tylko połowę. Wtedy to wpływa na notowania oraz na instrumenty. Zwłaszcza pochodne. W dłuższym okresie na derywaty, w krótszym na nastroje. W każdym

razie można podlewarować. Warto również dokonać dywersyfikacji ryzyk. Nie zapominać o strukturalnie właściwej opcji. Dynamikę zwiększają spolegliwe podatki. W tym wypadku nie jestem pewien czy zawsze, mimo tego, że wyjątek potwierdza regułę.

Zmęczyłem się, mimo że obiektywnie nie byłem zmęczony. Widocznie w tym się przejawia implementacja szczęścia. Zatrzymałem ruch organizmu. Usiadłem żeby posiedzieć. Zacząłem wsłuchiwać się w życie publiczne. Mówiono o ilości osób, które utonęły. W tym roku może być rekord, ale jeszcze nie powinniśmy nabierać pewności. Zachowuję więc ostrożność. Poza tym zapytano najważniejszą osobę w państwie kiedy zapuści wąsy. Dowiedziałem się w ten sposób, że je zgoliła. Nie wiem tylko czy tą osobą jest pan czy pani. Jeśli pan, to prawdopodobnie dysponuje płcią męską, a jeśli pani to odwrotnie. Po chwili nastawiłem receptory na zintensyfikowaną percepcję. Było o konieczności eliminacji przywilejów oraz roszczeń. Jeszcze niektórzy je mają i chcą ciągle ubezpieczeń i dużych dochodów a za mało pracują. Obniżają w ten sposób swoją i naszą konkurencyjność. Dowiedziałem się, że trzeba dokonać reform i nie liczyć na notowania. Ja nie liczę. Ktoś umiejętnie dowodził, że należy zresetować stosunki. Po dwóch godzinach mnie przekonał. Nie miałem jednak pewności od czego zacząć, ale wstydzilem się zapytać. Rozwiązywano też problem mieszkaniowy. Polega on na tym, że mieszkań jest za dużo a ludzie mają za mało pieniędzy. Trzeba zrównoważyć rynek i obciąć nawis. Zamarłem w intelektualnym bezruchu, bo nie wiedziałem czy szkodzi nawis

mieszkaniowy czy pieniężny. Szybko jednak doszedłem do niezbędnej dla szczęścia równowagi – chodziło o nawis pieniężny. ściąć i dopiłować pomyślałem. Usłyszałem to samo. Dodano, że należy racjonalizować strukturę i rozwijać deregulację. Oczywiście, natychmiast potwierdziłem w duchu i głowie. Zaczęto mówić po chwili o sojuszach. Im służy wojsko i wypełniający je żołnierze. Zwłaszcza ci, którzy zginęli. Nasze sojusze są niezawodne, bo mamy godność. Mocniej poczułem ją w sobie i na zewnątrz. Wsłuchiwałem się nadal w życie publiczne. Dowiedziałem się teraz, że inni mają gorzej. To jasne, wysłałem oczami potwierdzenie. Czekałem na szczegóły. Bez powodzenia. Sam chciałem też wygenerować myśli. Nie miałem odwagi. Wyobraziłem sobie, że artykułuję informację o tym, jak ostatnio dużo młodych wyjeżdża za granicę. Na zachód. Kiedyś nie mogli i jeździli. Teraz mogą i jeżdżą. Ze szczęścia. Chcą się nim podzielić z innymi. Zostają tam. Nie chcą dzielić się w pośpiechu. Wolą wolno i dokładnie. To wszystko umiałem wyrazić słowami. Nie wyraziłem, ale nie zgubiłem. Tymczasem zmieniało się na gorze. Na niebie. Nastąpiła kontaminacja dwóch chmur. życie publiczne szybko zamierało się przed burzą. Liczyłem na odświeżenie atmosfery. Pomyliłem się, burzy nie było, choć zawisła. Przestałem liczyć.

14.08.2013 r.

godz. 18.09

Słońce i chmury